

wydanie

22.

2. VI. 63

Nr. z dn.

BRYTANIK

Czy wierzyć pamiętnikarzom? Przekazali nam niezbyt sympatyczny obraz Jean Racine'a. W młodości księżuło — znacznie częściej modlący się do podwłki, później bigot kierujący wszystkimi własnymi córkami do klasztoru. Czy to jednak tak istotne? Autor „Fedry”, „Andromachy”, „Bereniki” pozostawił nam wspaniałe tragedie, zajmujące się najzupełniej ziemskimi sprawami i uczuciami, a „Brytanik”, wystawiany obecnie na małej scenie Teatru Narodowego, jest jedną z najpiękniejszych i jednocześnie najmniej u nas znana sztuką Racine'a.

Przedstawienie w reżyserii Wandy Laskowskiej jest dostojne w swej prostocie i w najlepszym sensie klasyczne. Nie ma kurtyny, do minimum ograniczona ilość rekwizytów i do syntetycznego minimum sprowadzona dekoracja. Głęboki, prostokątny, w kolorze złocisto-szkarłatnym pokój-salon o symetrycznej linii perspektywy i po środku fotel królewski. To wszystko. Teatr Racine'a, jak zresztą cały francuski teatr klasyczny, jest bowiem przede wszystkim teatrem myśli, idei, którym żadne rekwizyty nie powinny przeszkadzać. Klasyczny jest więc tu spokój, umiar, ale zarazem pod tą zewnętrzną jakby skorupą wrzące są jak wulkan namiętności. Taki jest cały Racine. Taki jest też „Brytanik”, wprowadzający antyčno-cesarski Rzym Nerona, matkę Nerona — Agrypinę, syna Klaudiusza i Messaliny — Brytanika, przedstawiający stopniowe budzenie się krwawego zwierza w Neronie... W praktyce scenicznej ta poetyka prostoty, nakazująca rezygnację z szafowania środkami aktorskiego wyrazu, m. in. gestu, ruchu wymaga aktorstwa więcej

niż dobrego, aktorstwa zdolnego dotrzeć do wnętrza kreowanej postaci i ukazać je w całym bogactwie psychologicznym.

Osiąga to w omawianym przedstawieniu dwoje przede wszystkim aktorów: Irena Eichlerówna jako Agrypina i Ignacy Gogolewski — Neron (na zdjęciu). Agrypina — Eichlerówna — dumna, wyniosła, majestatyczna, despotyczna, stopniowo odzierana ze złudzeń, prezentująca swój fascynujący jak muzyka głos i aktorstwo, w którym każdy gest, każde wejście na scenę, każda gra oczyma (ach te oczy!) mają swoją niepowtarzalną oryginalność i świeżość. Neron — Gogolewski, początkowo próżny, znudzony małżeństwem, z próżności porywający narzeczoną Brytanika — młodą Junię, stopniowo pozbywający się wahań, oporów, cynicznie udający skruszonego syna... Wielka ta rola Gogolewskiego. Wraz z kreacją Eichlerówny zapewnia temu spektaklowi rangę niewątpliwego wydarzenia, wyrównując z nawiązką pewne niedostatki w grze postaci drugoplanowych.

JEREMI

Foto: F. MYSZKOWSKI